

OPŁATA KOLEJOWA WSKAZANA NA TYTUŁIE

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PURANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 232

SENSACJA DLA SPORTOWCÓW

W poniedziałek dnia 26-go sierpnia ukaza się pismo sportowe

NOWY
10 gr.

SPORTOWIEC

10 gr.

Wiadomość ta zapewne zelektryzuje szerokie masy sportowców

W pierwszym numerze nowego SPORTOWCA niobywała atrakcja

Konkurs na odgadnięcie wyników meczu bokserskiego
o puchar środkowej Europy POLSKA -- NIEMCY

Jutro nowe szczegóły o nowej sensacji dla sportowców.

W lokalach wyborczych

urządzone będą specjalne osłony dla głosujących

W związku ze zbliżającym się terminem głosowania przy wyborach do Sejmu, opracował Generalny Komisarz Wyborczy, sędzia Giżycki, szczegółową instrukcję dla komisji wyborczych o technice głosowania.

We wszystkich lokalach wyborczych urządzone mają być specjalne osłony w postaci ścianek z tektury, lub dykty, dla zabezpieczenia tajemnicy głosowania. Osłony te ustawione będą przy stołach na których wyborcy wypisywać będą kreski przy nazwiskach kandydatów. Koszt urządzeń osłon poniesie gmina.

Instrukcja reguluje również pracę komisji wyborczych w dniu głosowania, która w myśl przepisów ordynacji rozpocznie się o godz. 9 rano i

trwać będzie bez przerwy do godz. 9 wiecz. Zwrocona zostanie uwaga na unemożliwienie agitacji, lub rozdawania ulotek w lokalach komisji wyborczych, jakoteż w promieniu 100 m. od tych lokali.

Ze względu na to, że tylko nieliczne na liczbę kandydatów na posłów nie zgłosiła w terminie oświadczeń o spóźnieniu rozpocznie się druk obwieszeń z nazwiskami kandydatów w poszczególnych okręgach. Na plakatach tych wskazane będą również dzień i godzina głosowania.

Rewizyta floty niemieckiej

Dnia 22 sierpnia przybyła do Gdyni z rewizytą do polskiej marynarki wojennej krążownik niemiecki „Koenigsberg”.

Pobyt w Gdyni przedstawicieli marynarki wojennej niemieckiej potrwa 5 dni. W piątek, dn. 23 b. m. o godz. 10wej przybędą do Warszawy samoloty: dowódca krążownika „Koenigsberg” oraz 6 oficerów załogi.

Program pobytu gości w Warszawie przewiduje szereg wizyt oficjalnych, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz swięcenie miasta. W godzinach południowych szef kwatermistrzostwa marynarki wojennej będzie podejmował gości ińiadaniami.

Płenem za nadobne

Charge d'affaires R. P. w Moskwie p. Sokolnicki oświadczył wczoraj w komisariacie ludowym spraw zagranicznych, że rząd polski odmówił prawa pobytu w Polsce i że nie udzieli wizy powrotnej p. Józefowi Kowalskiemu, korespondentowi warszawskiemu agencji „Tass” oraz „Izwiestij”, a przebywającemu obecnie w Z. S. R. R.

Jak się dowiadujemy, powyższy krok rządu polskiego stoi w związku z wydalaniem z Sowietów p. Jana Otmara Bersona, korespondenta moskiewskiego „Gazety Polskiej” i PAT.

Ślub córki Laval

PARYŻ. (PAT) — Wczoraj o godzinie 10.30 odbył się ślub córki premera Laval, p. Jose Laval z hr. de Chambrun. Świadkami byli m. in. gen. Pershing, były naczelny wódz armii amerykańskiej we Francji oraz przewodniczący izby deputowanych Bouisson. W kościele obecni byli liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz członkowie rządu. Błogo ślubowania młodej parze udzielił generał Dominikanów, specjalnie przybyły na tę uroczystość z Rzymu.

SKRÓCONY CZAS PRACY W KOPALNIACH

Na terenie akwizgrańskiego zagłębia węglowego zaprowadzono krótsze zmiany, celem zatrudnienia większej ilości bezrobotnych. Niedawno skrócenie czasu pracy przeprowadzone zostało w Zagłębiu Ruhry.

MILJONER ZAMORDOWANY PRZEZ BANDYTÓW

MEKSYK (PAT) Z Costa-Rica donoszą, że milioner Albert Gonzalez Lenmann z pochodzenia Niemiec został zamordowany przez bandytów w swoim majątku. Podejrzewają, że jest to zemsta komunistów, którzy usiłowali wymusić od niego fundusze na propagandę.

SAMOBIJSTWO REGENTA

Agencja Reutersa donosi z Bangkoku, że książę Anuwatana, przewodniczący rady regencyjnej, popełnił samobójstwo. Dochodzenie stwierdziło, iż przyczyną rozpaczy był czynu księcia były przykrości i krytyki, z jakimi spotkał się ze strony innych członków rodziny królewskiej w związku z zarządzeniem dobrami b. króla Pradjh-poka. Stan nerwowy księcia od dłuższego czasu wzbudzał zaniepokojenie.

Grób robotników w podkopie

Dotychczas nie zdołano dotrzeć do zasypanych podczas katastrofy

O katastrofie przy budowie tunelu na ulicy Hermana Goeringa donosi niemieckie biuro informacyjne: Miejsce katastrofy otoczono policją i saperami. Znajduje się ono po linii ukosnej naprzeciwko mieszkania min. Goebbelsa.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości udali się na miejsce katastrofy dr. Goebels i min. Frick. Policja i saperzy pracują nad odkopaniem tunelu. Ogród min. Goebbelsa i całe jego mieszkanie oddano do dyspozycji ofiar katastrofy.

Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona. Dotychczas wydobyto 2 osoby ciężko ranne i 2 lekko. Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze wyjaśnione.

BERLIN. (PAT) — Katastrofa zaważenia się tunelu kolejki podziemnej w pobliżu bramy Brandenburskiej, która nastąpiła niemal bezpośrednio po pożarze wystawy radiowej, odbiła się w całym mieście głośnie echem, budząc zdenerwowanie i przynęgnięcie szerokich mas ludności.

W szybie o głębokości 30 metr. po grubych zostało pod masami ziem, piasku i budulca około 20 robotników. Tylko wskutek okoliczności, że katastrofa nastąpiła w czasie przerw wy obładowej, oberzło się bez większych ofiar w ludziach.

Teraz wypadku przedstawia groźną przejmującą widok miasteczka. Runął m. in. obrzami dźwieg belazny, podciągając z sobą całe nastawienie.

Prace ratownicze są bardzo uciążliwe, gdyż zachodzi obawa dalszego obsunięcia się mas piasku w górę szybu, którego brzozi wykazują wielkie szczeliny.

Straż ogniowa przybyła niezwłocznie po zasygnalizowaniu katastrofy w składzie 8 oddziałów. Zmobilizowane zostały również oddziały sanitarne, które oczekują w pobliżu szybu z kaskami pogotowia.

Niemiec zastrzelił plutonowego

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT) — W Kromieryżu zastrzelił żołnierz narodowości niemieckiej Hugo Zech, czeskiego plutonowego Alojzego Kabrata dwoma wystrzałami z karabinu. Powodem zabójstwa

6 kompanij wojska, setki robotników, oddziały straży ogniowej oraz pomoc techniczna zakładów Siemens pracują nad zdemowaniem nad odkopywaniem ofiar katastrofy.

W pobliżu miejsca wypadku zainstalowano aparaty tlenowe, przy pomocy których rozłącza się spoidła żelaznych konstrukcyj dźwigów, które, jak już podawaliśmy, zawaliły się z całą powierzchnią ulicy.

Bezpośrednio przed katastrofą nadjechał w całym pedzie wóz tramwajowy nr. 15, który na szczęście zatrzymał się w ostatniej chwili, tuż przed otwierającą się przed nim przepaścią. W ten sposób uratowało się kilkadziesiąt osób, znajdujących się w tramwaju.

BERLIN (PAT) — Według ostatnich wiadomości, prace nad wydobywaniem ofiar katastrofy przy budowie kolei podziemnej w Berlinie trwają w dalszym ciągu.

Z nastaniem nocy duże trudności przedstawiało oświetlenie miejsca wypadku, gdyż słup, na którym przymocowana była rozdzielnia światła elektrycznego, został zasypany. Wskutek tego plac Hindenburga wraz z bramą Brandenburską oraz cała ulica Hermana Goeringa przez długi czas znajdowała się w ciemnościach.

Obecnie założono reflektory, częściowo na Bramie Brandenburskiej, częściowo zaś wokół miejsca wypadku. Dotychczas nie udało się stwierdzić liczby zaginionych robotników.

Zwęglone zwłoki mężczyzny

wydobyto wczoraj z pod zgliszcz wystawy radiowej w Berlinie

BERLIN. (PAT) — W czasie uprzątnięcia gruzów w hali nr. 4 na placu wystawy radiowej wydobyto wczoraj w południe z pod zgliszcz całkowicie zwęglone zwłoki mężczyzny, w

którym rozpoznano jednego z urzędników firmy Telefunken.

Jest to już druga ofiara śmiertelna onegdajszego pożaru.

Przy wysadzaniu dynamitem przez saperów murów spalo-

nych budynków zużyto 19 kg. dynamitu. Wysadzanie trwało całą godzinę i odbyło się z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Obecny był przy tem min. wojny gen. Blomberg.

Smigło samolotu zabiło pasażerkę

która chciała lecieć z Poznania na Olimpiadę Szachową

Wczoraj na lotnisku cywilnym w Poznaniu, pasażerka P. L. L. „Lot”, obywatelka angielska Agnes Stephensen, udająca się z Berlina do Warszawy na olimpiadę szachową, spiesząc się do samolotu, przez nieostrożność dostała się pod śmigło, puszczone w ruch i poniosła śmierć.

Prokurator niezwłocznie przybył na miejsce wypadku i prze-

prowadził dochodzenie. Dyrekcja P. L. L. „Lot” zawiadomiła niezwłocznie o tym tragicznym

i nieszczęśliwym wypadku odpowiednie władze w Warszawie i ambasadę angielską.

Komisja włosko-abisyńska

rozpoczęła prace od starć słownych

PARYŻ. (PAT) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji arbitrażowej - porozumiewawczej włosko - abisyńskiej. Po jednogłośnie wybraniu piątym arbitrem ministra greckiego w Paryżu Politisa, komisja postanowiła podjąć owe prace.

„Matin” donosi z Londynu, iż według nadeszłych tam wiadomości, był król Afganistanu Amanullah przygotowuje zbrojne wystąpienie, celem odzyskania tronu. Akcja rozwijałaby się rzekomo w pobliżu granicy sowiecko-afganistańskiej.

Po otwarciu obrad, prof. Lapradelle i Potter złożyli ustne oświadczenie, wyrażające ubolewanie, iż zagadnienie ustalenia odpowiedzialności w Ual-Ual, które zostało przedłożone początkowo komisji w całej swej rozciągłości, wraca w tej chwili pod obrady ograniczone w taki sposób, iż uniemożliwia to wyczerpanie całokształtu zagadnienia.

Delegaci włoscy hr. Aldo Brandi Meccetti i prof. Montagna złożyli oświadczenie protestujące przeciw powyższemu wystąpieniu.

Po tym incydencie czterej arbitrzy postanowili przystąpić do pracy.

Wesoły Kacik

„SYNEK”

Pani Róża Cynamon, bezdzietna mężatka, stoi w kolejce przed kasą biletową. Jedzie w pilnej sprawie do Krakowa. Wtem słyszy szept:

— Mamusiu, weź mnie z sobą...

Panią Różę aż coś zatknęło, gdy usłyszała słowo: „Mamusiu”. Jest przecież już dziesięć lat mężatka, a jednak najgorętsze jej życzenie, aby mieć dziecko, chociaż na chwilę parę do tej pory się nie spełniło. Dopiero teraz.

Pani Cynamon spojrziała w stronę, skąd dochodził szept. Obok niej stał chłopak brudny, oberwany. Miał pewnie ze 16 lat.

— Paczki paniusi do wagonu odnoś... i grzeczny będę, jak przagnę jazdy na gape. Wypelnisz pani tylko taką karteczkę za jedne 20 groszy i przewietrzysz się, jak się patrzy.

Serce kobiece pani Róży nie mogło odmówić prośbie chłopca, jej dziecka na tych parę godzin.

Po chwili „mama” i „synek” siedzieli w przedziale. Pociąg ruszył. Pani Róża nie posiadała się z radości.

Za Żyrardowem chłopak odezwał się:

— Te mama, możebyś tak dała dziecku coś przetrząść, bo głodne jest, jak jasna cholera!

Pani Róża, choć ją raziły, brzydkie słowa, bez protestu się gnieła do walizki i wyleła jedzenie. No bo jakżesz swojemu synkowi nie dać jeść gdy prosi.

Chłopak jadł, aż mu się uszy trzęsły, a gdy skończył rzekł:

— Te, matka! Fruwaj na kozytarz, a ja się trochę zdrzemnę. Wygode muszę mieć! Na całej ławie będę kimał.

Pani Cynamon kocha dzieci... Jakże więc nie spełnić życzenia swego synka.

Gdzieś koło Piotrkowa chłopak się przebudził, skinał na panią Cynamonową, by weszła do przedziału i ozwał się:

— No pani starozakonna, na rzezać na was nie mogę — dobra jesteście matka. Ale będziecie jeszcze lepsza, jak wyłożycie tu na dłoń pięć złotych.

— Naco synkowi, naco?

— Ano zobaczysz...

— Trochę niechętnie wyjęła „mama” żadaną sumę i wręczyła ją synkowi.

Na jednej ze stacyj chłopak wysiadł. Niebawem się jednak zjawił. Usiadł, uśmiechnął się po szelmowsku, wyjął z kieszeni flaszkę wódki, pół bochenka chleba, kielbasę, odbił flaszkę...

— Napijem się matka — rzekł.

Pani Cynamon spojrziała na „syna” ze zgrozzeniem.

— Co się patrzysz jak głupia? Mówię pij, to pij, bo jak bogatego zainwianie.

Pani Róża przytknęła flaszkę do ust...

— Widzisz mama jakiego masz syna, zamiast ty jego on cie karmi z flaszki... Ciąg sobie ciąg... Jak połowe wypijesz dasz mi!

Pani Róża nie może już pić, ale ten opryszek, nie swn, wyciera nóż i każe pić dalej.

Pani Róża kręci się w głowie, krztusi się, boi.

— Ludzie! Raturku! — krzyczy.

— Co jest, go? — Róziuch-

Czechosłowacja w obliczu przełomu

Niemcy i komuniści chcą uczestniczyć w rządzeniu państwem

Praga, w sierpniu. Praga jest nie tylko miastem o największej ilości zabytków architektonicznych, ale również jednym z najnowocześniejszych miast europejskich.

Czesi mają ambicje amerykańskie. Wierzą tylko w technikę i postęp. Widzą w tem wybaczenie. Dlatego też szczytą się z swojego przemysłu, z szeregu specjalności i t. p. W tym zakresie rozslawil Bata. Ten sam Bata, który jest tak znienawidzony przez naszych szewców i bynajmniej nie ma za sobą całej Czechosłowacji.

Bata wniósł do czeskiego życia gospodarczego amerykański rozped. Czesi byli naogół małymi przemysłowcami, a przemysł wielki był w rękach niemieckich. Dział należy do już do przeszłości i Czesi posiadają wielki przemysł, zmniejszając coraz bardziej udział Niemców w swojej produkcji.

Ziwnostenska Banka np. uzależniła od siebie niemal cały przemysł w Czechosłowacji, przyczem posiada ona również kapitały, pracujące zagranicą, oraz takie, które są nieczynne i czeka ją lepszej okazji. Wymieniony Bank odgrywa rolę dyktatora gospodarczego Czechosłowacji. Nikt nie jest w stanie mu się oprzeć. Bank ten często robi takie kawały, jeśli chce wykupić daną fabrykę.

Oczywiście, że tak potężna instytucja bierze również pośrednio przez swoich zaopatrzonych udział w polityce. Wyrazicielem jej na terenie politycznym jest partja nacjonalistyczna dr. Kramarza. Stronictwo to zajmuje stanowisko opozycyjne wobec rządu koalicyjnego, to znaczy, że również Ziwnostenska Banka, a co zatem idzie, przemysł widziałby chętnie innych ludzi u steru państwa.

Czechosłowacja jest typowym państwem partyjnym. Istnieje wiele partyj wzajemnie się zwalczających. Na większość rządową składa się kilka stronictw środka i lewicy, pozostawiając od agrariuszy, a skoczywszy na niemieckich socjalistach. Najwięcej kłopotu sprawiają rządowi Niemcy. Na 14 milionów ludności Czechosłowacji posiada około 1 milion Niemców, mieszkających w dużych skupieniach. W niektórych okręgach kraju tworzą oni większość ludności.

Polityka czechosłowacka zmierzała do uczynienia z mniejszości niemieckiej elementu lojalnego wobec państwa. Zdawało się, że polityka, pełna ustępstw wobec tej ludności, doprowadzi do zamierzonego celu. Po wielu latach udało się nawet wciągnąć partje niemieckie do rządu. Zapowiadało się niemal sielankowo. Aż

nagle przyszedł przewrót narodowo-socjalistyczny w Niemczech. Śród ludności niemieckiej w Czechosłowacji ożywiły się tendencje nacjonalistyczne. Zaczęto wygłaszać hasła powrotu do Niemiec. Udawadniać, że jest to kraj czysto niemiecki (kraje sudeckie) i t. p. Rząd czeski począł tępić partje hitlerowską u siebie.

Na miejsce jednego rozwiązanego stronictwa powstawało nowe o innej nazwie, ale tej samej treści. Ostatni twór niemieckich nacjonalistów w Czechosłowacji — to partja pod wodzą niejakiego Konrada Henleina — nauczyciela gimnastyki w prowincjonalnej miejscinie. Początkowo liczone się z tem, że rząd rozwiąże i to stronictwo, noszące nazwę Partja Sudeckich Niemców. Stało się inaczej. Partja wzięła udział w wyborach, które odbyły się w maju i zdobyła 44 mandaty, wchodząc do parlamentu, jako jedno z najsilniejszych ugrupowań parlamentarnych.

W warunkach czeskich partja ta powinna była być dopuszczona do udziału w rządzie. Stało się wbrew regule. Rząd nie ma — zresztą zupełnie słusznie — zaufania do deklaracji lojalności tej partji i koalicja rządowa została rozszerzona na inne mniejsze partje. Henlein irytuje się, jeździ do Szwajcarii i Anglii, gdzie koneruje z różnymi ludźmi, starając się ich przekonać, że dzieje mu się krzywda. Rząd czechosłowacki przypatruje się temu bacznie i w odpowiednim momencie wyciągnie jakieś konsekwencje.

Zadne państwo nie cieszy się teraz taką populacją w Czechosłowacji, jak Rosja. Dla ścisłości należałoby zauważyć, że Czechosłowacja niedawno dopiero uznała wogóle Sowiety, ale za to teraz wszystkie stare

sympatje rusofilskie znajdują otwarte ujście. Komuniści są legalną partją i rząd utrzymuje, że posiada całkowitą kontrolę nad ich pracą. I tak zapewne dla porządku na czele pochodu komunistycznego kroczy kilku policjantów, wynachujących la seczkami, jakby w takt muzyki.

Pewni ludzie, rekrutujący się nawet z obozu rządowego, którzy nie wykluczają, że po pewnym okresie czasu komuniści będą mogli wziąć udział w rządzie koalicyjnym. Czekają podobno tylko na dopełnienie szeregu warunków przez partję komunistyczną. Wobec tego i my możemy poczekać, by zobaczyć co z tego będzie...

Jak żyją drobni kupcy warszawscy?

Nawet mleko stało się luksusem!

Branża mleczarska, którą trudno jest zazwyczaj rozgraniczać na kupiectwo detaliczne i hurtowe, wymaga od kupca wyspecjalizowania i dużej orientacji w możliwościach rynku. Tego, nie stety, nie można powiedzieć o większości naszych kupców mleczarskich w stolicy. Z przykrością należy stwierdzić, że nie mają oni nie tylko koniecznego przygotowania branżowego, ale wogóle przygotowania kupieckiego.

Jest to jedna z tych branż, która badażę najwięcej styka się z administracją państwową i władzami policyjnymi. Ostatnie zarządzenia, wydane mleczarniom, a dotyczące handlu mlekiem butelkowym, nastrożają największą chyba możliwość do przelicznyc starć między administracją a właścicielami sklepów.

— Jest to jedna z tych spraw — mówi przedstawiciel branży mleczarskiej — przy których przepisy w jakrwy sposób walczą z życiem codziennym. Trzeba się obecnie liczyć z tem, że błęda dotknęła wszystkich. Niema takiego człowieka, któryby w mniejszy lub większy sposób nie odczuwał kryzysu. Te kilka groszy, które klient przepłacać musi przy kupnie mleka butelkowego za kapsel i za opakowanie, stanowią poważną pozycję w budżecie miesięcznym gospodyni domu. Rodzi się z tego powodu niezdrowa konieczność omijania przepisów i zaopatrywania się w mleko rozlewane, które jest niewspólnie tańsze. I należałoby sobie właściwie zadać pytanie: Czy właściwym jest, aby zmuszać ludzi do nabywania mleka pokątnie rozlewane go w najbardziej niehygienicznych warunkach? Czy nie byłoby właściwszem nabywanie tego samego mleka rozlanego przy zachowaniu wszelkich wymagań higieny?

Doskonały znawca branży mleczarskiej p. Wardziński, za-

pytany o sytuację w branży mleczarskiej odpowiada:

— Jest w tej branży tak samo katastrofalnie, jak wogóle w handlu detalicznym. Obroty zmalały. Tłumaczy się to przede wszystkim ogólnym zubożeniem ludności. Wszelkie obniżki pensyj, odbyły się przede wszystkim na handlu detalicznym, na artykułach pierwszej potrzeby. Urzędnik, czy robotnik, któremu z miesiąca na miesiąc obniżano pobory, musiał przecieć znaleźć w swym budżecie możliwość ograniczenia się. W ten sposób ludzie zaczęli oszczędzać na artykułach spożywczych. Domy, które kupowały codziennie po dwa litry mleka, kupują obecnie już tylko litr. Te, które kupowały cztery, kupują tylko dwa i pół.

— A jak się przedstawia kwestja butelkowania mleka?

Muszę tu przede wszystkim powiedzieć o t. zw. ustawie nabiłowej, będącej dopiero w projekcie, ale nad wyraz groźnej dla kupiectwa mleczarskiego. Ustawa ta godzi w niesłychany sposób we wszelkie prywatne interesy mleczarskie, przeważając na korzyść spółdzielni. Niezależnie od kwestji mleczarskiej, muszę tu wyrazić swoje zdanie na sprawę spółdzielczości. Nie wytrzymała ona próby. Zawiodła na całej swojej trasie. I to byłoby już jedno zastrzeżenie. Drugie — to rozciągłość ustawy, która mówi, że wła-

dze uprawnione są do odbierania koncesyj na prowadzenie handlu mleczarskiego nie tylko tym firmom, które prowadzą interesy swoje nieracjonalnie, ale również i tym, które wywiązują się ze swych zadań nienaganie.

— A sytuacja ogólna?

— Nadwyraz ciężka! Katastrofalna!

Na tym reportażu kończymy cykl artykułów, jakie poświęciliśmy polskiemu kupiectwu detalicznemu. Przeszliśmy przez wszystkie ważniejsze branże i odtworzyliśmy rzeczywistość. Ze ta rzeczywistość wyglądała niejednokrotnie wprost przerażająco, nie nasza w tem winna. Spełniliśmy zadanie, jakie na nas ciążyło, daliśmy możliwość wypowiedzenia się szerokim rzeszom kupiectwa detalicznego na temat ich bolączek, najbardziej jęczących się ran.

Sytuacja w całym kupiectwie jest niezwykle ciężka. Nie trzeba tego nawet podkreślać, bo przekonał się o tem Czytelnicy na faktach. Stwierdzamy tylko jedno:

Jeśli w dalszym ciągu upadek ten pójdzie w takim tempie, to oceniamy należy rezultatów jak najbardziej tragicznych. Kupiectwo stanie się zawodem, nie jak dawniej uważanym za hańbiący, ale pro prostu zawodem samobójców.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Nie lubi mleka

(A.E.) — Konarski Bolesław!

— Tak jest, proszę sądu!

— Oskarżony jest pan o kra-

dzieje banki z mlekiem, należącej do Michaliny Krawczyk.

Czy przyznaje się pan do winy?

Pan Konarski uśmiechnął się pobłażliwie.

— Po cholere! Mnie mleko, pa-

nie siedzi? Czy ja mały ptak

jestem, czy co, ażeby mleko

chlać? Mało to innych trunków

szlachetnych na świecie?

Mleko to świństwo, panie se-

dzio. Kiszki zakleja w człowie-

ku i tyle. A wódka; to insza

para butów. Rozgrzewa fraje-

ra, dezynfekuje mu robi we

wnętrzu. Zdrowa, bo „czysta”.

Jakbym miał buchać, tobym

co innego gwizdał, a nie glu-

pid bankie z mlekiem. Mleko to

żaden cymes dla mnie, panie

sedzio! Może mieć go, wiele

zechce, ponieważ że akuratnie

do jednej mamki się przysta-

wiam.

Po drugie niech pan sedzia weźmie pod rozwagę, że wiele człowiek mieszka w takiej melinie, jak ja, to żadnym sposobem buchać nie może.

Przecież, panie sedzio, ja mam mieszkanie z widokiem na więzienie! No i czy możliwe, żeby człowiek ważył się na ja kaś mokra czyli suchą robótkę, mając taki obraz przed ślipami? Niemożliwa rzecz, panie sedzio!

Ponieważ świadkowie zeznali z całą stanowczością, że pan Konarski chwycił bankie pan Michaliny i zmykał z nią, co miało sily w nogach, przeto sąd, mimo wyjaśnień oskarżonego, skazał go na miesiąc pobytu za kratkami.

Właściwie jednak niewiele zmieniło się w życiu pana Konarskiego. Dawniej siedział w mieszkaniu z widokiem na więzienie, teraz w więzieniu z widokiem na mieszkanie.

Chora wątroba

ZATRUWA ORGANIZM

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Zioła Magistra Wolskiego „Billosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combreum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Zioła ze znak. och. „BILLOSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI
Warszawa, Żłota 14 m. 1.

na? — pyta zaniepokojony mąż.

Pani Róża przebudziła się. Jest cała mokra i trzesie się ze strachu.

— Morve — mówi do swego męża — jak to dobrze, że my nie mamy syna. Uj... jak to do brze..

Zastępca

Rozbitkowie



On: „No i co zrobimy?”
Ona: „Poczekamy, aż moze wyschnie...”

Rozwija się front przeciw Hitlerowi

Niemcy w przededniu wielkich wydarzeń

W prasie zagranicznej są bardzo wyczerpująco komentowane wypadki w Niemczech. Korespondenci pism twierdzą, że zarówno wzmożony terror, jak drożyzna, wskazują na zbliżającą się nową rozgrywkę. Niektóre pisma francuskie utrzymują, że niejedną tragiczną katastrofę, która miała miejsce w ostatnich czasach, należy położyć na karb nie przy-padku, ale sabotażu. Twierdzą, że wzmożła się bardzo wydajnie praca elementów antyhitlerowskich.

W pierwszym rzędzie pracują komuniści, ale nie próżniają również socjaliści, a nawet nacjonaliści i katolicy. Front przeciw hitlerowski rozszerzył się znacznie. Kary śmierci, które stosowane są wobec czynnych przeciwników reżymu, nie są w stanie wstrzymać niezadowolonych od pracy. Z jednej strony wrota roboty w podziemiach, z drugiej pracują Trybunały Ludowe. Mają one w Berlinie siedzibę w dawnym gimnazjum, a późniejszym biurze gospodarzem pruskiego ministerstwa.

Tutaj zajeżdżają codziennie zielone karetki z więźniami, których trzyma się w specjalnie wybudowanych celach piwnicznych. Wstęp na sale rozpraw jest wzbroniony. Do gmachu mogą wejść jedynie sędziowie oraz osoby za specjalnym zezwoleniem.

Naogół wszyscy mówią o jakichś zbliżających się jakoby wypadkach. Są tacy, którzy zapowiadają rychły koniec dyktatury Hitlera i przyjsie do władzy sfer wojskowych. Otóż wydaje się, że te wiadomości należy położyć już na karb po-bożnych życzeń przeciwników

reżymu. Jakkolwiek bowiem sytuacja w Rzeszy jest teraz nad wyraz ciężka i odbywa się zakulisowa walka między skrzydłem prawem a lewym partii, to jednakże reżym jest dość silny i, jeśli nie nastąpią wydarzenia niespodziewane, nie mu nie grozi. Fakt, że czynnik rządowe przyznają się do szeregu trudności, jest dowodem, iż na wet przesadzają siłę swoich przeciwników, by móc tem bezwzględnie ich tepić.

Pewnym jest, że partja rządząca jest obecnie znacznie słabsza, aniżeli przy objęciu władzy i nawet jeszcze ubiegłego roku. Straciła na popularności zarówno wśród dawnych zwolenników, jak również w szeregu warstwach społeczeństwa. Nic dziwnego! Tak jest w zasadzie los każdego stronnictwa rządzącego. W tym wypadku trzeba jeszcze uwzględnić, że Hitler doszedł do władzy w bardzo ciężkim okre-

sie, a obiecywał wszystkim zbawienie. Taki program musiał oczywiście każdemu się podobać. Obiecywać jest łatwo, ale realizować trudno. O tem mogą dziś już coś powiedzieć hitlerowcy.

Wypadków w Niemczech nie można jednak — wedle relacji prasy zagranicznej — żadną miarą bagatelizować. Są one dowodem, że za zamkniętym kordonem rozgrywa się jakieś wypadki.

Teatr WIELKA REWJA Karowa 18
Ostatnie dni
 rekordowej operetki
„PRZYGODA
W GRAND-KOTELU”
 z Brochwiczówną, Grossówną, Zebczyńskim, Ruskowskim na czele
 W próbach wielki sukces Wiednia i Paryża operetka Benatzky'ego
„KAWIARENKA”

Kupon
porady prawnej

Czwórka zamaskowanych bandytów

była postrachem okolic podwarszawskich

W maju roku zeszłego przed sklepem Józefa Kwiatkowskiego we wsi Macierzyn pod Warszawą zaturkotał motor samochodu, zgasły reflektory i w tej samej chwili czterej zamaskowani mężczyźni wpadli do wnętrza sklepu. Znajdowali się tam małż. Kwiatkowscy. Napaściny w oka mgnieniu dobyły rewolwerów i kierując je w stronę struchlałych gospodarzy, zawołali:

— Rece do góry! Kto się z was ruszy — padnie trupem!

Steroryzowani właściciele sklepu okazali całkowitą powolność. Bandyci tymczasem wciążyli wycelowane rewolwerami wprowadzili Kwiatkowskich do sąsiedniego mieszkania, zajętego przez małż. Barszczyńskich. Tu wymuszono również posłuch groźbą niezwłocznego zabicia.

Wszystkich posadzono twa-

rza do ściany i dwóch z pośród bandytów przystąpiło do plondrowania całej zagrody. Przeszukano schowki i kryjówki, za bierając wszystko to, co stanowiło jakąś wartość.

Rabunek trwał przez dłuższy czas tak, że nawet jeden z pośród bandytów przynaglił:

— Spiesz się, kolego, bo szofer nie może czekać!

Po dokonaniu grabieży — bandyci przeprowadzili Kwiatkowskich i Barszczyńskich do komory, którą następnie zamknęli na skobel i podarli drzwi od zewnątrz ciężką drabiną.

Uwięzieni gospodarze usłyszeli tylko warkot puszczzonego w ruch motoru.

Gdy samochód odjechał, próbowali uwolnić się z zamknięcia, co im się wreszcie udało. Zawiadomiono niezwłocznie policję. Sprawdzone na miejscu psy policyjne wytopiły

ślady samochodu, prowadzący wywiadowców do szosy. Tu jednak wszelki ślad ginał. Nie udało się również daktyloskopem odszukać odcisków palców. Widocznie bandyci działali z dużą ostrożnością, najpewniej w rekawiczkach.

W dwa tygodnie później we wsi Blizne pod Warszawą dokonano napadu rabunkowego na zagrodę Aleksandra Dawidowskiego. I tu lupem złoczyńców padła gotówka, biżuterja i więcej wartościowe przedmioty.

Czterech zamaskowanych bandytów steroryzowało służącego, któremu kazali prowadzić się do mieszkania gospodarza. Sposób dokonania rabunku, skrupowanie mieszkańców szelkami i paskami, zamknięcie ich wreszcie w komorze — wszystko to przypominało zbrojny napad w tej samej gminie.

Nim policja powiatu warszawskiego zdołała przeprowadzić pościg, została zaalarmowana, że w osadzie Łączność pod Babicami dokonano śmiałego napadu.

I tu banda, złożona z czterech mężczyzn, uzbrojonych w „nagany” i „hiszpany” obrabowała małż. Andrzejczyków doszczetnie.

Energiczne dochodzenie dało pożądane wyniki. W drodze

wywiadów ustalono, że do bandy należeli: 26-letni Stanisław Włodarczyk, 25-letni Lejb Szpryngier i 37-letni Lejb Zelcer. Ten ostatni przez dłuższy czas ukrywał się i z trudem udało się wykryć jego kryjówkę. Nazwiska czwartego bandyty oraz numeru wozu samochodowego nie zdołano ustalić.

Po aresztowaniu Włodarczyka i jego towarzyszy okazało się, że sylwetki ich całkowicie odpowiadają rysopisowi, podanemu przez pokrzywdzonych, którzy pewne szczegóły mogli zapamiętać dzięki temu, że bandyci używali lampek elektrycznych.

Wszystkich tedy postawiono w stan oskarżenia i zasiedli oni wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Tu pokrzywdzeni, konfrontowani z oskarżonymi, z całą kategorięnością rozpoznawali bandytów, opisując rolę każdego z nich w napadzie. Oskarżenia, którzy mimo młodego wieku mają bogato zapisane kartki w rejestrze karnym, wypierali się wszelkiej winy. Każdy z nich powoływał się na „alibi”. Wobec nieprzybycia części świadków „alibistów” sąd przerwał rozprawę do przyszłego tygodnia, nakazując do stawienia świadków pod przymusem do gmachu sądowego.

Tragiczna rozłąka pary kochanków

Historja, którą dzisiaj Czytelnikom przedstawiamy, sięga czasów „przedhistorycznych”, nazywanymi powszechnie przedwojennymi. Są to dzieje płomiennej miłości i zdrady. W ubiegłym roku historia tej miłości zamknięta została rozdziałem, w którym zdradzona kochanka zamknęła swe serce i stanęła przed sądem pod zarzutem pobicia rywalki.

Posłuchajcie więc Czytelnicy, jak brzmi ta opowieść miłośna z epilogiem sądowym.

Półowa 1914 roku. Młody przystojny 21-letni liczący porucznik pułku huzarów Sergiusz Ławryn, o którego względy dziesiątki kobiet ubiegało się na wyścigi, zakochał się bez pamięci w 15-letniej Natalji Nicyporównie.

Dziewczyna była piękna, dumna, nieprzystępna i głucha na zaloty licznych wielbiceli... Porucznik-huzar w paradnym mundurze od pierwszego wejścia uczynił na pannie Natalji piorunujące wrażenie.

Uczucie, które z każdym dniem potęgowało się niepomniernie, panna Natalja skrywała przed ukochanym. Okazywała mu nawet pewną obojętność. Huzar nie zrażał się tem i atakował pannę do czasu, gdy dusza i ciałem oddała się mu wreszcie niepodzielnie. Została jego kochanka z perspektywą

usankcjonowania tego związku w czasie późniejszym na stopniach ołtarza.

A tymczasem... Tymczasem wybuch wojny światowej porzyżował plany. Trabki ułańskie zagrały hasło do boju!... Porucznik Ławryn czule pożegnał ukochaną, dosiadł gnadosza i pogalopował na front. Stał do walki na śmierć i życie!

Wśród szczeru oręża porucznik Ławryn nie zapomniał o ubóstwianej Natalji. Śląc jej pełne miłości listy, które rozpoczynaly się od słów: „Milenka ja, ocen dorogaja Titipuleńko!”

Panna Natalja odpowiadała również słodkimi, liścikami, błogosławiąc ukochanemu niepewne dziś i jutro...

Wojna skończyła się dla Ławryna szczęśliwie. Przedarłszy się jako białogwardzista, poprzez kordony bolszewickie — powrócił na ziemię polską, która tak jeszcze niedawno okupował. Powrócił na łono ukochanej i wraz z nią zamieszkał.

Upłynęło tak kilkanaście lat. W ciągu tego czasu para kochanków nie zdażyła połączyć się wezłem małżeńskim. Ale pannie Natalji udawało się znać komidie utrzymywać wersje wobec sąsiadów i znajomych, że małżeństwo jest legalne.

I byłoby może wydało się

wszystko po śmierci tej parki, gdyby nie pewien list.

U panny Natalji pracowała od dłuższego czasu służąca nazwiskiem Wiktorja Suchedniówna, z którą, jak wynikało z treści listów, Ławryn nawiązał bliższe stosunki. Z boleścią w sercu p. Natalja stwierdziła, że Ławryn zdradza ją ze służącą i w listach miłosnych używał takich samych zwrotów, jak to ongiś pisał do niej w listach.

W dniu, gdy owe dokumenty zdrady wpadły w ręce p. Natalji — Ławryn był w podróży.

Gdy powrócił do domu, zastał drzwi zamknięte, a zamek zmieniony. Musiał pójść do hotelu.

Ze służącą Wiktusią rozprawiła się p. Natalja w prosty bardzo sposób. Ujawszy ją za kark, dała jej zw. „kopniaka”, zrzucając ze schodów. Skutki upadku były fatalne. Służąca doznała złamania żebra i wybiła 2-eh zębów.

Epilog zajęcia rozegrał się w Sądzie Grodzkim. Sąd uznał p. Nicyporównę winną pobicia Suchedniówny i skazał ją za to na miesiąc aresztu.

Wyrok ten Sąd Okręgowy zatwierdził. Po złożeniu skargi — w dniu wczorajszym sprawy te rozważył Sąd Najwyższy, który kasację oddalił. Wyrok stał się prawomocny.

Janusz Kmicie tłumaczy sny

„SPIEWAK Z BOZEJ ŁASKI” tak opisuje swój sen:

„Pewna kobieta cała w czerni wzięła mnie za rękę i prowadziła przed siebie. Ponieważ była czarna bezdenna noc więc postać jej nie mogłem ujrzeć. Szedłem tak przez czarne poszarpane skały, aż wreszcie doszedłem do olbrzymiej góry. Kiedym podchodził pod górę — zeszedł promień z nieba i stanął u moich stóp. Kobiety i ręki jej już nie widziałem, ale czułem, że prowadzi mnie do góry. Kiedym szedł naprzód — promień szedł przede mną i wskazywał mi drogę. Gdym tak szedł kilka godzin (może lat?) — po myślałem sobie w duchu: „Czy dojdę?”... I dał się słyszeć zgóry głos potężny, ale słodki i dobry: „Im więcej się wydoskonalisz, im wyżej będziesz śpiewał — tem wyżej zajdziesz!” — Dodato mi to otuchy i szedłem dalej w górę. I tak szedłem na szczyt góry. Góra była olbrzymia, półokrągła. I znów usłyszałem ten sam głos potężny, ale dobry: „To jest raj twego życia”. I zniknęło wszystko naraz, jak sen... bo to był tylko sen... Kiedym się obudził, oczy miałem pełne łez. Widocznie płakałem we śnie”.

Istotnie miał Pan bardzo dziwny sen. Wróży on: Błaha nieporozumienia rodzinne, dość daleką podróż.

Przewyćczy Pan trudności i przeszko dy na drodze swego życia.

Nadzieję proszę nigdy nie tracić, bo wcześniej, czy później urzeczywistnią się one.

Wróżę spełnienie życzeń. „CZYTELNICZKA OST. WIAD.”: Czeka Panią radość i powodzenie. Sen wróży stratę materialną. Szczęśliwa cyfra — 27.

„ZBYSZEK”: Tak, ma Pan szczęście do gry. Czeka niespodziewany spadek.

Przyjaciele nie są szczerzy, szczegóły nie brunet lat około 23, pierwsza litera imienia M.

Wróżę rycnie wesele z panią, z którą chodzi Pan od roku. Szczęśliwa cyfra — 25.

P. GIENIA KWIAT.: Przedewszystkiem proszę stanowczo porzucić swój zamiar. Dojdzie Pani do swego celu drogą uboczną. Żyć z przyjacielem Pani nie będzie. Rodzina wpłynie na to, by Panią pozrył.

Moja rada: Zacząć inaczej żyć i wziąć się do pracy.

„BRONISŁAWA P. Nr. 7”: Czeka Pani przejście troski, potem zadowolonia i przyjemności. Sytuacja materialna polepszy się. Cel swój Pani osiągnie i doczeka pociech z dziećmi

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Wszelkie próby Brodzika dowiedzenia się czegoś bezpośrednio od Helziny, mimo najenergiczniejszych wysiłków z jego strony, spełzyły na niczym.

Helzina spojrziała na niego przenikliwie, poczem mrugnawszy okiem znacząco, bąknęła:

— Te, ja cię znam... tyś przyjaciel Maledy... i pewno taki sam szpik, jak on.

Nieszczęsny Brodzik na takie powiedzenie umilkł i zwinął chorągiewkę, bo cóż miał robić?

Natomiast Rymkiewicz z dnia na dzień zyskiwał na pewności siebie.

Uważał, że teraz już zupełnie nie ma się czego obawiać.

Przekonanie swe opierał na szeregu wniosków, wyciągniętych z wytworzonej sytuacji.

Jasne było już teraz, że Helzina nie będzie aresztowana, bo gdyby to miano uczynić, zrobiono by to już dawniej.

Co do Łapca, nie miał żadnych obaw, bo skoro chłop nic nie wie, nie będzie więc mógł rzecz prosta, nic takiego powiedzieć.

Słowem, z tej strony nie miał czego się obawiać.

Z całej duszy natomiast pragnął skazania Łapca. Czyż nie byłoby to poniekąd potwierdzeniem i nawet uświęceniem jego niewinności, raz już przez sąd uznanej?

Nietylko doktor Rymkiewicz, zresztą, pilnie śledził za przebiegiem śledztwa.

Z niemniejszą uwagą czyniła to również jego córka — Lilka.

Zapytywała sama siebie:

— Czyżby rzeczywiście miało dojść do tego, że by tego Bogu ducha winnego biedaka skazano? I gdy do tego dojdzie, cóż ja wtedy powinnam uczynić? Co będzie moim obowiązkiem? Czy powinnam powiedzieć całą prawdę, uratować niewinnego, ale tem samem zhańbić mojego ojca i zabić biedną mamusię?

W rozpaczliwej rozterce coraz częściej poplakała wala po kątach.

A po nocach nie mogła sypiać pod ciężarem myśli, okrutnie dręczących.

Ojciec z córką niemal nigdy już teraz ze sobą nie rozmawiali.

Pani Rymkiewiczowa także po całych dniach nie widywała u siebie męża.

Wiedziała, co się z nim dzieje i jak się miewa, już tylko od córki.

Pewnego dnia tak się zdarzyło, że Rymkiewicz nikt nie wzywał.

Siedział więc w domu przez cały dzień.

Brodzik, który u niego nadal pracował, rzekł mu:

— Panie doktorze, była tu dziś gospodyni księdza proboszcza.

— A co? Zachorowała?

— Nie. Nic nie mówiła.

— Więc może ksiądz proboszcz niezdrow?

— Myślę, że nie... Ja już przed kilkoma dniami dowiedziałem się o zdrowie księdza proboszcza. Powiedziano mi, że miewa się dużo lepiej. Od trzech dni już odprawia nabożeństwa. Zresztą, powiedziała mi ta gospodyni, że jeszcze jutro przyjdzie, o ile pan doktor będzie w domu.

— Dobrze...
Nazajutrz Brodzik znów zapukał do gabinetu doktora.

Po chwili wszedł i zameldował:

— Przyszła znów gospodyni księdza proboszcza.

— Niech wejdzie.

Weszła...
Brodzik zamknął drzwi za nią.

Doktor Rymkiewicz podniósł głowę i rzekł:

— Jak się macie? Co tam u was słychać? Jak zdrowie księdza proboszcza?

Wskazał jej krzesło.

— Dziękuję panu doktorowi — rzekła chłodno.

I spojrziała na Rymkiewicza przenikliwym wzrokiem, jakby go chciała przesyć nawylot tem swoim spojrzeniem.

Spojrzała tak na niego przez dłuższą chwilę.

Nieraz zdawało jej się spotykać doktora, jadącego swym powozikiem w celu odwiedzenia swych chorych.

Nigdy wszakże na niego nie patrzyła.

Obawiała się, że nienawiść, jaką zionęło jej serce ku niemu, może się ujawnić nazewnątrz.

I nawet, gdy go widziała zdaleka, odwracała się, aby tylko nie być zmuszoną spojrzeć mu w twarz.

Tego dnia wszakże, będąc w jego gabinecie, już nie opuszczała oczu.

Przybyła tu dla rozmowy bardzo ważnej, zasadniczej i ostatecznej.

Patrzyła więc doktorowi prosto w oczy.

Jej spojrzenie było jakby naladowane elektrycznością, co chwila miotając błyskawicę nienawistnych spojrzeń.

I gdyby doktor Rymkiewicz mógł odgadnąć, co się teraz dzieje w umęczonej duszy tej kobiety, struchlałaby straszliwie i miałby ku temu wszelkie powody.

Zwłaszcza zaś, gdy dojrzał, jaką dziką żądzą zemsty płonęła ta kobieta cała... ile złości i gniewu weszło w niej... kobiecie pohąbaniej i zelazonej matce zdruzgotanej i zapoznanej.

Rymkiewicz, nie otrzymując odpowiedzi na pierwsze pytania, zapytał ponownie:

— Dolega wam co?

— O, nie! Czuję się doskonale...

Powiedziała to takim dziwnym tonem, jakby napaśliwym i złośliwym, że Rymkiewicz odruchowo bąknął tylko:

— Ach, tak?

Ton przybyłej wywarł na doktorze niemałe wrażenie.

Zdawałoby się, nic szczególnego, kilka prostych słów, a od razu odczuł je, jako wyzwanie.

Zastanowił się, jak to rozumieć.

Coraz bardziej zdziwiony, przyglądał się jej badawczo.

Dotychczas nigdy nie widział owej księżej gospodyni tak bardzo zbliżoną, bo także na nią nigdy specjalnie nie patrzył.

Zresztą, mógł się jej przyglądać teraz, choćby jak najdłużej...

O tem, aby ją poznać, nie mogło nawet być mowy.

Zbyt się zmieniła...
Ani śladu dawnej twarzy.

Zostały jedynie oczy...
Ale ich blask dawno uleciał z pamięci Rymkiewiczza.

Za chwilę miała się rozpocząć rozmowa tragiczna, decydująca...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Po dłuższej chwili milczenia Zosia wreszcie zapytała Stanisława:

— A przypuścmy... powtarzam tylko „przypuścmy”... że na pańskie pytanie, czy wybieram pana, czy brata, odpowiedziałabym, że brata? Czy pan wtedy by także bił go i tłukł?

Stanisław zmarkotniał...

Wydawało mu się bowiem, że Zosia chce go przygotować do odpowiedzi przeczącej...

Zosia zauważyła to i czem prędzej dodała:

— Raz jeszcze panu powtarzam, że to tylko z mojej strony przypuszczenie, a jeszcze bynajmniej nie decyzja. Chciałabym poprostu wiedzieć, co pan zrobił w tym wypadku...

Z wielkim wysiłkiem Stanisław odpowiedział:

— Podporządkowałbym się decyzji pani... tem bardziej, że przecież ja sam zaproponowałem takie postawienie sprawy, nie mógłbym więc teraz się cofać... Oczywiście, Rysia w tym wypadku nie tknęłabym i postaralbym się być dla was dobrym bratem i szwagrem, choć Bóg mi świadkiem, przychodziłoby mi to bardzo ciężko... Wiem dobrze, że idealna i szlachetna, prawdziwa i wzniosła miłość wymaga, aby być szczęśliwym szczęściem ukochanej istoty, choćby z innym, ale cóż? Ja nie jestem idealista, jestem zwykłym sobie egoistycznym, może nawet podłym człowiekiem, ale nie zmienię się już pod tym względem chociażby dlatego, że nie potrafię.

Zosia odetchnęła z ulgą i rzekła, podając Stanisławowi rękę:

— Dziękuję panu, panie Stasiu... uspokoił pan mnie...

Stanisław znów posmutniał...

Po chwili namysłu zapytał nieśmiało:

— Czy mam to uważać za odpowiedź?

— O, nie, bynajmniej — odrzekła pośpiesznie.

— A więc?

— Niech mi pan nie bierze tego za złe, panie Stasiu, ale odpowiedzi od razu jeszcze panu nie dam...

— A... kiedy? — bąknął.

— Tego też nie umiem panu powiedzieć. Pańskie postawienie sprawy zaskoczyło mnie. Muszę mieć przecież czas do namysłu...

Stanisław umilkł...

Po chwili dopiero dodał:

— A czy zechciałaby mi pani powiedzieć przy najmniej, co pani o mnie myśli? Ale tak zupełnie szczerze?

— Owszem, chętnie. Przynajmnie panu wiele zalet zewnętrznych. Rzeczywiście, jest pan bardzo przystojny, nawet piękny... bardzo doprawdy zgrabny i ujmujący. Myślę także, że pan jest nie bez zalet duchowych. Ma pan pewną przekonującą prostotę poglądów i zdrową bezpośredniość sądu. To się może podobać. Rzeczywiście, pańska żona mogłaby być spokojna o swoją przyszłość pod każdym względem. Porzostałoby jeszcze tylko pana... pokochać...

— Otóż to właśnie... — zgodził się Stanisław, już nieco uspokojony i pewniejszy siebie.

Poczem dodał:

— Wydawało mi się, że wzbudziłem sobą żywsze uczucie u pani... Sama pani nie zaprzecza, zresztą...

— Powiem panu szczerze, że gdy pana po raz pierwszy ujrzałem, serce uderzyło mi żywiej... To muszę przyznać, że pani może wyrzucić silne wrażenie na kobiecie, ale...

— Ale co? — zapytał Stanisław strwożony.

— Potem poznałam pańskiego brata, pana Ryszarda...

— I co? I co? — pytał Stanisław, truchlejąc.

— Nie będę przed panem ukrywała, że nieco przesłonił mi pana...

Stanisław rozgniewał się, huknął pięścią w stół i zawołał:

— Nic dziwnego... nie dziwnego, póki ja ciężko pracowałem, harując w pocie czoła, paniczek miał tu wakacje, baki zbijał i zawracał pani głowę pięknymi słówkami... Ale cóż robić? Djabli nadali, że w lecie wieśniak ma pełne ręce roboty i nie ma czasu na zajmowanie się panienkami. Gdy tymczasem mieszczuchy, piecuchy, właśnie w lecie odpoczywają po całorocznych trudach stołeczno dandingowych „przesłaniają sobą”, jak się pięknie pani wyraziła, takich wiejskich koni roboczych, jak ja...

— Niepotrzebnie się pan unosi, panie Stasiu... Ja przecież jeszcze decydującego słowa nie powiedziałam... Chciałam panu tylko powiedzieć szczerze, skoro pan szczerości pragnął, że rzeczywiście w czasie pańskiej pracy pan Ryszard spotykał się ze mną często. Poznałam jego duszę, bardzo piękną, subtelną i dobrą... Widzi pan, że inaczej nieco oceniam pańskiego brata, niż pan... Widzę w nim bardzo wiele zalet duchowych, które go tak opromieniają, że już mi doprawdy wszystko jedno, jaki jest jego wygląd zewnętrzny... Jesteście obaj najzupełniej odmiennymi typami. Trudno temu lub owemu przyznać pierwszeństwo, bo pańska ujmująca prostota ma tyleż zalet, co interesująca zawilość pana Ryszarda...

— Więc na kogóż pani się ostatecznie decyduje?

— A co, jeżeli powiem, że... na żadnego?

Dalszy ciąg jutro.

ZBLIŻA SIĘ TERMIN GŁOSOWANIA

Każdy winien dokładnie zapoznać się z regulaminem



Nr. 234



Nr. 235



Nr. 236 Bohdanek A. (Białystok)



Nr. 237



Nr. 238



Nr. 239



Nr. 240



Nr. 241



Nr. 242



Nr. 243

Wszyscy, którzy nie wykorzystali kartek na bezpłatne zdjęcia w „Radjotypie”, mogą się jeszcze sfotografować dziś i jutro. Jest to nieodwołalnie ostatni termin.

W OPERZE
wielki triumf święci

ROSE MARIE

na czarowniejsze widowisko naszej epoki. Czajujące melodie! Przepych wystawy! Fantastyczna feeria baletowa! Rewa! a mody! Najświetniejsza obsada Rewelacyjne ceny: od 50 gr. do 5 zł.

Regulamin głosowania

- 1) Głosować może każdy Czytelnik „Ostatnich Wiadomości”.
- 2) Jako głos, liczy się każdy kupon, wypełniony zgodnie ze wskazówkami Redakcji.
- 3) Każdy kupon może być od dany na jedną osobę, uczestniczącą w konkursie filmowym, i liczy się, jako jeden głos.
- 4) Głosowanie trwać będzie, począwszy od 25, aż do 31 sierpnia r. b. W okresie tym należy składać do specjalnej skrzynki, umieszczonej w Redakcji, względnie nadsyłać pocztą kupony.
- 5) Głosować można tylko na tych uczestników konkursu, których zdjęcia wybrane zostały przez komisję kwalifikacyjną i zamieszczone w „Ostatnich Wiadomościach”.
- 6) Każdy Czytelnik składać może dowolną ilość kuponów (głosów).
- 7) Pięćdziesiąt osób, które uzyskają największą ilość głosów, przejdzie próbę w atelier filmowym, przed specjalnie powołanym jury, w skład którego wejdą najwybitniejsi przedstawiciele sztuki i przemysłu filmowego.
- 8) Codziennie w okresie głosowania będzie zamieszczany w „Ostatnich Wiadomościach” biuletyn, zawierający spis pięćdziesięciu kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów.

Tajemnice toru wyścigowego

„Sportsmeni” przez małe i duże

Bywalcy warszawskich wyścigów, oglądając najprzeróżniejsze barwy kurtek jeździeckich, zastanawiają się niejednokrotnie, kim są właściciele stajen, znani szerokiemu ogółowi jedynie z programu. Niekiedy nawet program zachowuje dyskrecję: czytamy „St. Bronowice”, „St. Strzemię”, a więc pseudonimy jeszcze mniej mówiące, niż nazwiska.

Przed wojną, za starych czasów, właścicielami stajen byli przeważnie magnaci, dla których „zabawa w koniki” stanowiła jedynie kosztowną rozrywkę i zadośćuczynienie „sportowych” ambicji. Na koniach nikt nie chciał za wszelką cenę się obłowić, sam takt wygranej stanowił dla właściciela zwycięskiego konia wystarczającą nagrodę.

Przyszły inne czasy; dziś konia może mieć każdy „lutek” z kilkusetzłotowym nawet kapitałem (jesienią gorsze konie można kupić niekiedy za grosze). Łacnet wybiera sobie nową kombinację kolorów (własne barwy!), odsłania wybrakowaną szkapę nowemu trenerowi i drukuje sobie momentalnie wizytówki: „X. Y... właściciel stajni wyścigowej i hodowca (U)”. Konik

widzicie kilka razy do startu, a jeśli nie zarobi, to nowy właściciel machnie sobie wkońcu ręką i zostawi go na łaskę i niełaskę trenera.

Konie kupują także niekiedy grubsi gracze wyścigowi, oczywiście do ściśle spekulacyjnych celów. W ręku nowego właściciela dobry przedtem koń traci od razu swą formę i kilkakrotnie przychodzi bez miejsca. Publiczność nie ma już wkońcu zaufania do swych starych faworytów, a ci, naprzekór wszystkim, zupełnie przez wyścigowców nie liczeni, wygrywają w olśniewającym stylu, przynosząc zawsze pokaźną wypłatę w totalizatorze. Po takim „udarze” dany koń nie przedstawia już żadnej wartości dla wyścigowych spekulantów. Posyła się więc go pod małą wagą w najbliższym biegu sprzedażnym, byle zbyć jak najszybciej nierentujący się w przyszłości „towar”.

Liczą owoch spekulacyjnych stajen, których egzystencja obliczona jest jedynie na „udary” i kombinacje.

jest dziś niestety, bardzo duża na terenie naszych torów wyścigowych.

Kombinatorom dogadza każda metoda; nie interesują ich nawet drugie, czy trzecie nagrody w wyścigu, kilkusetzłotowej niejednokrotnie wartości. Koń albo wygrywa, albo musi zakończyć bieg na szarym końcu. Ostateczny efekt powinna stanowić jedynie „mocna” cyfra wypłaty totalizatora, a osiągnięty w ten sposób przez „przedsiębiorców” zysk, przekracza za jednym zamachem, niejednokrotnie potrzebny nawet wartość danego konia.

O ile istnieją jednak najmniejsze wątpliwości co do ewentualnego zwycięstwa danego konia, wtedy właściciel z kategorii „kozaków”, decyduje się jeszcze raz na jazdę „w płasek”. Innym razem, gdy szanse konia będą już bezsporne, zostanie on dla pewności poczęstowany rumem, „zalatwi” się jeszcze żokiej, dostającego najgroźniejszego papierowo przeciwnika, no i wtedy „udar” powinien „przejść”.

Poważniejsze stajnie, (a takie wymieni na pamięć każdy amator wyścigów) nie fabrykują oczywiście podobnych „numerów”, przeciwnie, zrywają kontrakty z trenerami i żokiejami, mającymi tendencje do „szacherek”. Jedynie, co mają na sumie-

niu menażerowie niektórych większych stajen, to dziwne zarządzenia wydawane jeźdźcom przy t. zw. wypadaniu konia z grupy. Jeśli np. dany koń trzecią nagrodą przejdzie do wyższej kategorii, gdzie coraz trudniej mu będzie o zwycięstwo, wtedy żokiej tak będzie manipulował, by w razie niemożliwości zwycięstwa, nie zajął przypadkiem drugiego lub trzeciego miejsca, lecz „przyjść” zupełnie w tyle.

Na sumy wygranych bardzo mało uwagi zwracają pp. totalizatorowicze. Niewątpliwie granice grup, powinny być szczegółowo obserwowane specjalnie przez amatorów „francuskiego” totalizatora; konia, który „wyskakuje” drugim czy trzecim miejscem z grupy, najlogiczniej jest wogóle nie brać pod uwagę, chyba, że ma on bezsprzecznie duże szanse na zwycięstwo w danym wyścigu.

Podjęzany element, który niepotrzebnie interesuje się zbyt mocno handlową stroną wyścigów, niejednokrotnie sprawiał dużo kłopotów „Towarzystwu Zachęty”, a nawet t. zw. Sądowi Stewardów, najwyższej u nas instancji orzecznictwa wyścigowego.

Pierwsza kompromitacja „właściciela stajni”, któremu udowodniono systematyczny doping swych koni, miała miejsce przed dwunastu laty. W roku 1931, u schyłku jesieni stała się głośna inna sprawa, związana z pośrednictwem popularnego „sportsmena” u jednego z lokal w bardzo delikatnej

sprawie, związanej z akumulatywną pewną manicurzystką. Towarzystwo Zachęty zastosowało zbawienny par. 155 „Prawideł Wyścigowych” i niefortunnego pośrednika w nieczystych sprawach, pozbawiono na zawsze prawa wejścia na wyścigi, nawet na miejsce dla zwykłej publiczności. Komicznym w tej sprawie jest, że „Prawidła Wyścigowe” projektował właśnie ów pierwszy tak strogo niemi dotknięty „sportsmen” i właściciel stajni.

W rok później mieliśmy nowy skandal wyścigowy, który skompromitował innych właścicieli, zajmujących się systematycznie aranżowaniem biegów i dopingiem. Głośna w całej Europie sprawa sądowa odsłoniła, mocno przybrudzone kulisy atar i stosunków wyścigowych. W świetle przewodu sądowego można było wyraźnie odczuć stęchlą atmosferę naszych wyścigów, masę brudów i powszechnego, wroźdzonego jakby u tych ludzi zamilowania do „kantów” i „machlojek”.

Sensacją innego rodzaju było aresztowanie w r. ub. pewnego sekwestratora skarbowego, który za zdefraudowane pieniądze kupił sobie dwa wcale nienajgorsze konie wyścigowe. I tego „właściciela”, jak tylu innych amatorów wyścigowego hazardu, nic innego nie zaprowadziło za kraty więzienne, jak zgubny czar turfu, czar zieleni toru, wie loharwnych kurtek żokiejskich, czar łatwo zarabianych pieniędzy.

Przystąpienie do budowy osiedla robotniczego

Wtorkowe obrady Rady Miejskiej pomimo ogólnej martwoży miały pewne momenty bardzo ważne, z których najdonieślej jest fakt przystąpienia do budowy domków robotniczych, kosztem 100.000 zł., lecz trzymamy się kolejności obrad.

Zasadniczą sprawą dla której zostało zwołane posiedzenie Rady, był reskrypt p. wojewody w sprawie budżetu miejskiego.

Urząd Wojewódzki pociągnął szereg skreśleń. W dochodach m. in. skreślono o kilkanaście tys. zł. wpływy z opłat biura ewidencji ludności, z opłat targowicy, z podatków i innych. Skreślenie o charakterze więcej formalnym dotyczy pozycji 300 tys. zł. przewidzianej w dochodach nadzwyczajnych z Funduszu Pracy. Zamiast bowiem spodziewanych 420 tys. otrzymaliśmy tylko 120.000 zł. Skreślono również jako przedwczesną pozycję 20 tys. zł. jako zwroty od obywateli kosztów urządzenia ulic.

Stosownie do skreśleń wpływów, skreślono również wydatki. Dotknęły one w pierwszym rzędzie pracowników miejskich, którym skreślono dodatek komunalny. Subsydja dla szkolnictwa przyw. obniżono o 10%. 33 tys. zł. przeznaczonych na „Dom Sztelca” skreślono, gdyż pozycje warunkowe nie mogą istnieć.

Koszta opieki nad nieuleczalnie chorymi obniżono o 2560 zł. Podobnie skreślono wydatki nadzwyczajne w sumie 400 tys. zł. ze względu na brak pokrycia.

W dyskusji zabierali głos radni Puljan, Cytarzyński, poczem głosami B. B. zmiany przyjęto.

W związku z interpelacją radnych Koła Chrześcijańskiego co do zabezpieczenia zbrocza przy ul. Rów, wprezydent Sawicki imieniem Zarządu Miejskiego wyjaśnił, że komisja z 3-ech inżynierów badała teren i uznała, że uregulowanie ulicy trwałe pociągnie kosztów 4000 zł. prowizoryczne 1 tys. Radny Buda zgłosił wniosek, by obecnie poczynić konieczne naprawy, trwałe zaś uregulowanie odłożyć do następnego roku. Wniosek został przyjęty.

Odpowiedź Zarządu na interpelację tychże radnych w sprawie sposobów zatrudnienia bezrobotnych R. M. przyjęła do wiadomości. Zarząd Miejski wyjaśnił, że obecnie zatrudnia 667 robotników, z czego 337 bez przerwy, zaś 330 z przerwami tygodniowymi.

Miesięcznie miasto otrzymuje na zatrudnienie około 20 tys. zł. Przy takiej ilości zatrudnio-

nych i przy skąpych wpływach na lepsze warunki nie można zdobyć się.

Dodatkowo Zarząd Miejski wstawił 2 pkt. na porządek obrad. Rozpatrzenie statutu przychodni przeciwwenerycznej przekazano specjalnej komisji trzech lekarzy.

Jako ostatni punkt porządku rozpatrywano sprawę zakupu budulca na osiedle robotnicze. Okazuje się, że w dniu 19 bm. po długich staraniach Bank Gosp. Krajowego przyznał na budowę domków robotniczych w Grodnie 100.000 zł. Ponieważ Dyrekcja Lasów, do której Za-

rad Miejski zwrócił się o nabycie 1200 metrów budulca, wymaga przy ratalnej sprzedaży uchwały Rady Miejskiej, rada oczywiście jednogłośnie taką uchwałę powzięła. Przy tej sposobności radni interpelowali, by Zarząd Miejski jaknajwcześniej ogłosił regulamin budowy domków. Wprezydent Sawicki przyrzekł, że zostanie to uczynione natychmiast, po definitywnym ustaleniu warunków B.G.K.

Na zakończenie r. Puljan złożył interpelację w sprawie zaniechania ul. Puszkińska, na której podjęto prace regulacyjne i następnie zaniechano.

Zabójcy Kuszcza staną niebawem przed sądem

W drugiej połowie września ma się odbyć w Sądzie Okręgowym sprawa o zabójstwo, ś. p. Władysława Kuszcza, które miało miejsce na początku czerwca b. r. przed szkołą tańców Rejzera.

Z dwóch oskarżonych, jednemu z nich Stejnerowi zarzuca się zabójstwo ś. p. Kuszcza, a drugiemu Kantorowskiemu przyjmowanie udziału w bójce, która zakończyła się zabójstwem.

Nadużycia w państwowych tartakach w Hajnówce

Ostatnio wykryto w tartakach państwowych w Hajnówce wielkie nadużycia, w którą to afere wieszani są liczni urzędnicy tartaków.

W związku ze śledztwem

aresztowani zostali w tych dniach i przewiezieni do więzienia 3 urzędnicy tartaków państwowych w Hajnówce, a mianowicie: Jan Pollujn, lat 54, magazynier tartaków, Józef

Matuszewski, lat 44, kierownik hali dębowej oraz Franciszek Rejman, lat 34, kierownik hali i zmianowy.

III kurs samochodowo-motocyklowy

Od 1 września rozpocznie się III kurs samochodowo-motocyklowy, organizowany przez VI

kompanię motorową Z. S. Czas trwania kursu jest przewidziany na 3 miesiące. Wykłady będą odbywać się trzy razy tygodniowo. Wykłady poprowadzą oficerowie wojsk samochodowych.

Po czterech latach odnalazł się

Zaginiony w 1931 r. Konstanty Kulnicz, syn Leonida K., zam. przy ul. Artyleryjskiej 17 w tych dniach odnalazł się. Okazuje się, że chłopak przebywa w wojewódzkim zakładzie wychowawczym w Cerekwicy Nowej, pow. jarocińskiego, gdzie tak długo przebywał, gdyż zapodał o swem pochodzeniu mylne informacje, co nie pozwalało na odszukanie rodziców.

Między niewiastami

Olechno Bronisława, zam. przy ul. Orzeszkowej 33 została dotkliwie pobita przez Zofję Juszkiewicz przy ul. Witoldowej 25.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi. Orkiestra pod dyr. Z. Wajnberga przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego. Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Nowe powiększone urny wyborcze

Zarząd Miejski obstałował nowe urny wyborcze, które różnią się od dotychczasowych rozmiarami.

Objętość urny wynosi obecnie około metra sześciennego.

Bez niespodzianek

Okręgowa komisja wyborcza zatwierdziła listę kandydatów na posłów, w kolejności ustalonej przez zgromadzenie wyborcze. Wszyscy kandydaci wyrazili zgodę na kandydowanie.

Jedyny tylko film zasługuje na nazwę arcydzieła

„Człowiek dwóch światów”

Wkrótce w kinie „POLONJA”

„ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 105

Bilety kolejowe
Informacje!

Sprzedaje się dom z placem (sklep) okazjnie. Wiadomość w Administracji Ost. Wiad. Grodz. pod 3000.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Zgubiono w dniu 13-VII br. dowód tożsamości klaczy, gniajdej, lat 15, właściciel Morduch Szejn, Podgórze 17.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

KOŁDRY

watowane i na puchu

a także podpinkl na kołdrę w dużym wyborze poleca f-ma

HERKULES

Dominikańska 31

Na składzie higieniczne kołnierzyki wojskowe.

Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp 25 gr.

D Z I Ś

Najnowsza komedia muzyczna, film humoru i radości p. t.

Jej szampańska noc

Nowy wspaniały film królowej humoru

Ireny de Zilany

W pozostałych rolach:

**Tibor von Halmay
Max Hansen**

W nadprogramie:

Najnowsze aktualności

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I Ś

Podwójny program

W pogoni za czarną maską

z HARRY PIELEM

Dusze bez steru

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

Po raz pierwszy na ekranie!

Przygody, romanse, smutki i zabawy wesołej i beztroskiej braci marynarskiej, połączone z zapierającym dech w piersi, wysoce emocjonującymi scenami w filmie p. t.

**NASI CHŁOPCY
MARYNARZE**

R. le główne: JAMES CAGNY, GLORIA STUART
i PAT O'BRIEN

Nadprogram: Najnowsze aktualności.

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

D Z I Ś

„LUX”

Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10

Wstęp od 25 gr.

Rewelacyjny podwójny program!

HAROLD LLOYD najznakomitszy komik w najbardziej pociesznej komedji p. t.

Nowoczesny bohater

Najsłodsza trzpiotka ANNA ONDRA i najwytworniejszy męczyzna IWAN PIETROWICZ w fascynującym filmie p. t.

Zemsta nietoperza